

ność dążeń do odzyskania terenów położonych na wschód od Odry i Nysy i zaznaczył otwarcie, iż stanowisko to akcentuje ryzykując popularność swojej kandydatury w przyszłych wyborach. I na tę okoliczność sam początek roku wyborczego dostarczył charakterystycznych przykładów. Na krótko bowiem przed podróżą do Kanady i USA przewodniczący SPD Erich Ollenhauer na konferencji prasowej wyraził postulat ewentualnego wyłączenia z propagandowej akcji wyborczej hasła roszczeń terytorialnych do ziem położonych na wschód od Odry i Nysy. Sprawa ta odezwała się głośnym echem w Niemczech i poza granicami NRF. O szczegółach informowała opinię szwajcarską również „Neue Zürcher Zeitung”: »Wśród ludzi uważających się za rzeczników opinii w NRF wybuchł spór o to, jakim nasileniem tonu winny rozbrzmiewać w roku wyborczym żądania dotyczące granicy Odra — Nysa. Przedstawiciele ziomkostw, jak już w tym miejscu donosiliśmy, domagali się w ostatnim tygodniu, by temat ten został wyeliminowany z akcji wyborczej jako temat tabu, jednocześnie jednak (tzn. ci sami przedstawiciele — A. W. W.) wystąpili energicznie przeciwko tzw. „Verzichtpolitiker”... (politykom wyrzeczeń — A. W. W.). Widocznie jednak ich (tzn. przedstawiciele ziomkostw — A. W. W.) wystąpienie było nie dość głośne dla przewodniczącego „Związku Wypędzonych Niemców”, posła Linusa Kathera, uprawiającego politykę przy pomocy pochodów masowych i zgromadzeń pod gołym niebem. Kather potępia hasło konkurencji „Warten und schweigen” (czekać i milczeć — A. W. W.) i chce narzucić milczenie wyłącznie „politykom wyrzeczeń i kompromisów”. Wraz z ziomkostwami Kather nosi się z zamiarem wystąpienia w stosunku do partji z żądaniem „jasnego i zobowiązującego oświadczenia się” w sprawie ich stanowiska dotyczącego granicy na Odrze — Nysie, wywierając na nie tym samym nacisk polityczno-wyborczy»⁶.

Zdaniem „Neue Zürcher Zeitung”, żadna z partji, licząc się z głosami przesiedleńców i nie chcąc ryzykować samobójczych posunięć, nie może zrezygnować z hasła powrotu ziem nadodrzańskich do Niemiec. W tej relacji przewidującym okazał się pogląd sformułowany kilka miesięcy temu przez wiceprzewodniczącego Bundestagu Carlo Schmida, według którego realny stosunek do kwestii niemieckich granic wschodnich może się spotkać w niemieckiej opinii publicznej w przededniu wyborów, wbrew rozumowi politycznemu, z dezaprobatą.

Jak dewaluacja haseł antymilitarystycznych w NRF, tak i sprawa wschodnich granic niemieckich wykazują, iż rok wyborczy w NRF dostarczy pod tym względem bogatych materiałów, które w sposób miarodajny pozwolą scharakteryzować właściwe oblicze zachodnio-niemieckiej opinii.

A. W. W.

114 DNI STRAJKU METALOWCÓW SZLEZWIK-HOLSZTYNU

W dniu 24 października 1956 r. rozpoczął się w Szlezwik-Holsztynie strajk robotników przemysłu metalowego, obejmując 32 400 robotników z 33 przedsiębiorstw, głównie ze stoczni i warsztatów okrętowych Kilonii i Flensburga. Podjęcie pracy nastąpiło dopiero w dn. 15 lutego 1957 r., czyli po 114 dniach (przeszło 16 tygodniach). Jak po zakończeniu strajku zaznaczył minister gospodarki NRF Erhard, „był to najdłuższy strajk w Niemczech od kilkudziesięciu lat”; podobnie długiego strajku, obejmującego kilkadziesiąt tysięcy robotników, nie zna historia Niemiec od czasu głośnego w Europie w 1905 r. strajku górników westfalsko-nadreńskich.

Strajk zasługuje jednak na uwagę nie tyle z racji swej długotrwałości, ile podłoża społecznego, które doprowadziło do tak długiej i zaciętej walki. Jeśli bowiem

⁶ „Neue Zürcher Zeitung”, 13 III 1957, nr 43.

w większości strajków robotniczych chodzi o zatargi zarobkowe, to w strajku w Szlezwik-Holsztynie główną rolę odegrała rzecz pozornie tak drugorzędna, jak sprawa zapłaty za pierwsze 3 dni choroby robotnika, a więc w zasadzie sprawa o niezbyt dużym znaczeniu materialnym. W rzeczywistości jednak u podstaw walki strajkowej tkwiło dążenie robotników do zrównania ich w prawach z urzędnikami, czyli podniesienia ich w randze społecznej, co stanowi nowe zjawisko w podnoszeniu się znaczenia klasy robotniczej w wielkoprzemysłowym państwie kapitalistycznym.

Zatarg wybuchł w ramach układów nad tzw. „umową ramową” (*Mantelvertrag*), obejmującą dodatkowe postanowienia do umowy o wysokości zarobków. Związkowe przedstawicielstwo robotników *IG Metall* wysunęło m. in. żądanie: 1) płacenia zasiłku chorobowego również za pierwsze 3 dni choroby, tzw. „dni karencyjne”, nawet jeśli choroba nie trwa dłużej niż 7 dni; 2) płacenia całego zarobku za okres choroby do 6 tygodni; 3) nowej regulacji urlopów i płacenia po 7,50 marek za każdy dzień urlopu. — Przedstawiciele pracodawców odrzucili te żądania twierdząc, że obciążą one dodatkowo fundusz płac o 8⁰/₁₀₀, podczas gdy przedstawiciele robotników obciążenie to określali na 3⁰/₁₀₀, które ich zdaniem dla pracodawców były zupełnie możliwe do przyjęcia.

W zainteresowanych układami przedsiębiorstwach przeprowadzono głosowanie, w którym wzięło udział ok. 28 tys. zorganizowanych zawodowo na 33 400 zatrudnionych robotników. Wynik głosowania zaskoczył nie tylko pracodawców, lecz i kierownictwo związkowe: 88⁰/₁₀₀ zorganizowanych robotników wypowiedziało się za podjęciem strajku, co nastąpiło 24 października 1956 r. — Dodać należy, że strajk w Szlezwik-Holsztynie był pierwszym w NRF nie na tle samych zarobków, lecz tzw. „umowy ramowej”.

Przemysłowcy trwali nadal w uporze nieprowadzenia rozmów na temat żądań robotniczych, traktując początkowo strajk jako rzecz przejściową, gdy tymczasem walka z każdym dniem przedłużania się strajku stawała się ostrzejsza.

Niemiecki ruch zawodowy z powodu małej na ogół ilości strajków w okresie powojennym zgromadził duże fundusze i jest silny finansowo, toteż *IG Metall* mógł przeznaczyć na cele strajku w Szlezwik-Holsztynie 30 milionów marek, dobrowolnie zaś składki na rzecz strajkujących przeprowadzili wśród siebie pracujący na terenach dotkniętych strajkiem. Pozwoliło to wypłacać strajkującym po 65 marek tygodniowo, co stanowiło ok. 75⁰/₁₀₀ przeciętnego zarobku. W zorganizowanych na okres strajku kantynach, korzystających m. in. z bezpłatnych dostaw żywności od rolników (zwłaszcza w pierwszym okresie), strajkujący otrzymywali obiady po niskiej cenie 30 fenigów.

Koła przemysłowe ze swej strony pośpieszyły z pomocą zakładom dotkniętym strajkiem. Postanowiły one, że żadna inna firma nie przejmie zamówień wycofanych z tych zakładów przez klientów, gwarantowały zamówienia po zakończeniu strajku itd.

Strajk przedłużał się z powodu wejścia w grę także i momentów prestiżowych. Przemysłowcy, uważając wywołanie strajku za złamanie systemu pojednawczego, obowiązującego przedtem między obydwu partnerami, godzili się na zwrócenie do rozjemcy tylko z warunkiem, że zrobią to razem z nimi związki zawodowe. Sugestię tę związki odrzuciły, domagając się prowadzenia rokowań bez rozjemcy.

Po nieudanych próbach zażegnania strajku przez prezesa ministrów von Hassela (Północna Nadrenia-Westfalia) udało się w końcu grudnia ub. r. doprowadzić do zgody związków i pracodawców na przedłożenie sporu komisji, składającej się z po 4 przedstawicieli obydwu stron, pod przewodnictwem cenionego w NRF prof. dra Nikischa. Komisja wydała orzeczenie w dn. 31 grudnia, które nie uznawało żądania w sprawie „dni karencyjnych”, a za okres choroby do 4 tygodni przewidy-

wało wysokość 90% zarobku *netto*, lecz z warunkiem, że chory robotnik przepracował przedtem co najmniej 3 miesiące w danym przedsiębiorstwie.

Wynik głosowania, przeprowadzonego w dn. 8 stycznia br., był jeszcze bardziej sensacyjny niż z października. Na 28 021 uprawnionych do głosowania zorganizowanych robotników, aż 27 287, czyli 97,35% wypowiedziało się za odrzuceniem propozycji komisji i za dalszym strajkiem. — Nie tylko nie zanotowano najmniejszych objawów lamistralkostwa, lecz nazajutrz po tym głosowaniu przystąpiły do strajku dodatkowo 4 zakłady i liczba strajkujących podniosła się do 33 600 robotników.

W końcu stycznia doszło do bezpośredniego kompromisu między pracodawcami a *IG Metall* po długich rokowaniach prowadzonych w Bonn; zawierał on pewne zmiany w stosunku do orzeczenia z 31 grudnia. W głosowaniu z 30 stycznia rb. jednak 76,24% strajkujących odrzuciło kompromis, mimo poparcia go przez kierownictwo związkowe. (W myśl ustaw związkowych, odrzucenie kompromisu i prowadzenie dalej strajku wymagało większości co najmniej 75% głosów).

Strajk, jak zaznaczyła prasa zachodnio-niemiecka, stał się „jednym z najważniejszych wydarzeń polityki wewnętrznej NRF”, zamieniając się w próbę sił między kapitałem a zorganizowaną pracą. Dodatkowego politycznego znaczenia dodał strajkowi okres przedwyborczy, w jakim znajdują się zachodnie Niemcy, czym w pewnej mierze tłumaczyć należy rezerwę kanclerza Adenauera i niechęć do angażowania się bezpośrednio po jednej ze stron walczących.

Rosnące straty przemysłowców i wyraźna już chęć kierownictwa związkowego do przerwania przedłużającego się strajku oraz obawa przed radykalizacją mas członkowskich doprowadziły wreszcie 10 lutego rb. do trzeciego projektu kompromisowego, nadal nie spełniającego głównego żądania robotników — płacenia za dni choroby od pierwszego dnia. Dopiero w razie choroby dłużej trwającej niż 7 dni mają być płacone również pierwsze 3 dni w połowie utraconego zarobku, a przy chorobie 14 dni w całości. W razie choroby robotnik otrzyma różnicę między zasilkiem chorobowym a 90% zarobku *netto* na okres 21 dni, jeśli zatrudniony był w przedsiębiorstwie dłużej niż 4 tygodnie, a na okres 23 dni po przepracowaniu trzech lat.

Kompromis był więc tylko częściowym spełnieniem żądań robotników, toteż w głosowaniu odrzucony został 60% głosów, przy czym na wynik głosowania wpłynęły raczej załogi mniejszych przedsiębiorstw; we Flensburgu np. w wielkich stoczniach za odrzuceniem kompromisu wypowiedziało się 82,5% strajkujących. — Ponieważ jednak statuty związkowe wymagają większości co najmniej 75% ogółu strajkujących, wynik głosowania oznaczał przerwanie strajku. Głosowaniu towarzyszyły ostre ataki na funkcjonariuszy związkowych.

Tak jak solidarnie strajkowali, tak też w dniu 15 lutego rb. udali się robotnicy solidarnie do pracy.

Największy w okresie ostatnich 50 lat w Niemczech strajk budzi wciąż nowe echa. Jak zaznaczył I przewodniczący *IG Metall* Brenner, również w przyszłych walkach (*Auseinandersetzungen*) sprawa „bezpieczeństwa socjalnego i zagadnienie zrównania robotników z urzędnikami grać będą decydującą rolę”. — Prasa Niemiec zachodnich poświęciła strajkowi liczne artykuły, a w tydzień po jego zakończeniu wystąpił minister gospodarki Erhard.

W formie umieszczonego w licznych dziennikach ogłoszenia (pokrytego z funduszy CDU) min. Erhard opublikował wygłoszone w radio przemówienie, w którym zadał pytanie: „Kto zapłaci rachunek?”, twierdząc, że przedtem nie zabierał głosu, aby „nie wpływać na prowadzenie rokowania”. Erhard twierdzi, że strajk wyrządził gospodarce narodowej straty w wysokości 300 milionów marek (ok. 75 mln dolarów), i wyraźnie występuje przeciwko strajkującym, pisząc m. in.: „Strajkowi temu nadano w niebezpiecznej mierze bojowo-klasowe cechy, o których zda-

wało się, że już zapomnieliśmy". Wypowiadając przekonanie, że związki zawodowe, jako najpotężniejsza organizacja gospodarcza w ogóle, w kierownictwie swoim holdują zasadzie „poddania tej w ludzi i środki finansowe tak bogatej organizacji interesom i dobru całego narodu”, min. Erhard twierdzi, jakoby w Szlezwik-Holsztynie nie udało się im zapanować nad siłami, które same rozpełtały. Potępia więc Erhard „atmosferę nienawiści klasowej i waśń socjalną”, by Niemcy „nie przegrały swego szczęścia”.

Wystąpienie Erharda dowodzi, jak wielkie znaczenie należy przypisać długotrwałej walce strajkowej w Szlezwik-Holsztynie, która daleko wykroczyła poza zwykłe rany zatargów zarobkowych.

(F. M.).

WSPÓLNE OŚWIADCZENIE ZSRR — NRD

Dn. 7 stycznia br. ogłoszony został w Moskwie wspólny komunikat stanowiący wynik konferencji między delegacjami rządowymi ZSRR i NRD. Zasadniczą treść tego komunikatu można ująć w następujących punktach:

1. Rządy ZSRR i NRD uważają, że częściowym rozwiązaniem sprawy rozbicia mogłoby być utworzenie w Europie strefy ograniczonych zbrojeń obejmującej oba państwa niemieckie. Utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, który obejmowałby oba państwa niemieckie do chwili ich zjednoczenia na zasadach pokojowych i demokratycznych, odpowiada żywotnym interesom wszystkich narodów europejskich.

2. Określone w układzie o stosunkach między ZSRR i NRD z dn. 20 września 1955 r. obowiązki obu państw w sprawie rozwijania ich stosunków na zasadzie całkowitego równouprawnienia, wzajemnego poszanowania suwerenności i nieingerencji w sprawy wewnętrzne były konsekwentnie przestrzegane.

3. Oba państwa omówiły sprawy związane z czasowym stacjonowaniem wojsk radzieckich na terytorium NRD. W najbliższym czasie zawarte będzie porozumienie regulujące w sposób szczegółowy sprawy związane ze stacjonowaniem wojsk radzieckich w NRD, w szczególności zagadnienia natury prawnej, zagadnienia związane z wykorzystywaniem budynków mieszkalnych i służbowych zajmowanych przez jednostki radzieckie, jak również sprawy dotyczące wykorzystywania linii oraz środków łączności i komunikacji będących własnością NRD.

4. Podkreślono, że współpraca gospodarcza między obu państwami rozwija się na zasadzie równości, wzajemnej korzyści i braterskiej pomocy. Rząd NRD uzyskał wysokie pożyczki kredytowe ze strony ZSRR.

5. Obie delegacje rządowe podkreśliły, że główną przeszkodę na drodze zjednoczenia Niemiec jako państwa pokojowego i demokratycznego stanowi obecna polityka rządu NRF, jego polityka remilitaryzacji, udziału w NATO itp. (a)

GRANICA NA ODRZE I NYSIE ŁUŻYCKIEJ A KARTA NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

W styczniu br. ukazały się w zachodnio-niemieckiej prasie rewizjonistycznej pogłoski o rzekomej obawie polskich kół dyplomatycznych i rządowych przed ewentualną dyskusją nad sprawą granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej na forum ONZ¹. Według tych pogłosek koła polskie obawiają się, że zagadnienie to mogłoby być przedstawione Organizacji Narodów Zjednoczonych przez rząd zjednoczonych Niemiec.

¹ „Tagesspiegel“ z 8 I 1957, „Schlesische Rundschau“ z 15 I 1957.